

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

## Od Administracyi.

Czas najwyższy wyrównać zaległości i od-  
nowić prenumeratę!

## Szkoła a rząd.

Państwo jest najwyższym kierownikiem wycho-  
wywania i nauczania; państwo oznacza kierunek i cel  
wychowania publicznego, jemu przysługuje najwyższy  
nadzór nad szkołami i nauczycielami, ono wydaje  
normy co do materiału naukowego, oznacza płace  
i stosunek awansu personalu nauczycielskiego —  
a często nawet wydaje, *wyjątkowe przepisy, co do wy-  
konywania praw politycznych* — przysługujących nau-  
czycielstwu. Szkoła podlega zatem, w całym tego słowa  
znaczeniu państwu, chociaż ono nie ponosi żadnych  
ciężarów na szkołę. A co właściwie nazywamy u nas  
państwem? Jak wszędzie tak i w szkole nazywamy  
państwem, połączenie się wszystkich obywateli na  
pewnym terytorjum żyjących w jednolitą całość.  
Według ekonomistów współczesnych zaś, państwem  
nowożytnem jest ściśle oznaczona organizacyja klas  
posiadających. — Przypatrzmy się tej państwowej  
organizacyi w kraju naszym.

Niedojrzałość polityczna, ubieganie się o za-  
szczyty pojedynczych wielkości a z tem połączona  
bezczelność niektórych stronnictw, — nie pozwalają  
podnieść się rozumnej i silnej polityce narodowej.  
Rządy nasze nie są, — jak gdzieindziej, — wykona-  
wczemi organami państwa albo Izby posłów, — nasze  
rządy są przewodcami państwa i parlamentu. Wielkie  
stronnictwa jak „*złączona lewica*“ albo nasze wielce  
szanowne „*Koło polskie*“ upadły plackiem przed dzie-  
ciną naiwnością pana Windischgrätza, a hrabia Ba-  
deni, którego energią i stanowcze wystąpienie ze  
wszech stron pod niebiosa wynoszą, — łatwo i ze  
spokojnem sumieniem mógł w takim stanie rzeczy  
wypowiedzieć zdanie Ludwika XIV. „*L'état c'est moi*“,  
co na polskie przetłomaczone może znaczyć: *ja będę  
prowadził*“.

Idealisci, jakich w naszych czasach jeszcze wiel-  
ką liczbę naliczyć by można, twierdzą, że ludzie przez  
całe życie powodują się takimi zasadami i przekon-  
naniami, jakie nabyli w młodości. — Nic więc natu-  
ralniejszego, że stronnictwa rządzące — a u nas  
w Austrii każdorazowy rząd — dążą do tego, aby  
młodzież po ich myśli wychowywano, a ponieważ po-  
siadają pótemu władzę, wszystko dzieje się według ich  
woli i wymiaru. — Całe wychowanie publiczne, —  
o ile ono jest ustawami unormowane, — odbywa się  
po myśli i wedle dążności rządu; rozporządzeniami  
i postanowieniami uzupełnia się wszelkie możliwe  
braki, a jeżeli tu i ówdzie nie da się coś pisemnie  
i cyfrowo jasno i dokładnie określić, — natenczas  
działa tu żywe słowo tych, od których zawisła egzy-  
stencyja nauczycieli i ich rodzin. — Biada nauczycie-  
lowi, jeżeli mu można dowieść, że według własnego—  
albo nawet według przekonania najznakomitszego  
pedagoga postępuje, — a przekonanie to nie zupełnie  
i nie całkowicie odpowiada zamiarom rządu. — Taki  
nauczyciel na zawsze uznany zostanie za niezdolnego  
do swojego zawodu.

Łatwo z tego wywnioskować, że taki stan rzeczy  
nie może być ani zdrowy ani rozsądny, że nie odpo-  
wiada ogólnym pojęciom prawnym, krzywdzi w wy-  
sokim stopniu tych, którzy ponoszą ciężary szkolne  
i których dzieci w publicznych szkołach nauki pobie-  
rają, a tem samem nie ma prawa bytu. — W pra-  
ktyce widzimy jak najsmutniejsze skutki takiego  
systemu.

Dzieci wychowywane w ściśle religijnych zasa-  
dach, — stają się w późniejszym wieku najwolno-  
myślniejszymi a nawet rewolucjonistami, — nazbyt  
dynastyczne wychowywanie (w Rosyi np.) nie prze-  
szkadza wcale rozszerzaniu nihilizmu, a chociaż się  
dzieciom w szkole bezustannie wpaja zasady niety-  
kalności i świętości cudzego dobra — nauka ta nie  
ochroni ich przeciw w późniejszym wieku od walki  
przeciw kapitalizmowi. — Zasady zmieniają się z wie-  
kiem człowieka a stosunki materialne tak jednostki

jak i całego społeczeństwa działają tu decydująco na moralny jego kierunek. Gdyby n. p. socjalno-demokratyczny robotnik wychował swego syna w kierunku własnych zasad i dążeń, i gdyby chłopiec ten dorósłszy, przyszedł przypadkowo do majątku — n. p. został bogatym fabrykantem, to w tym wypadku mielibyśmy najlepszy dowód o ile zasady idealistów są prawdziwe. Taki bogaty fabrykant działając we własnym interesie, wyrzekłby się wszystkich zasad swego ojca wpojonych mu już od pierwszej młodości, a stałby się potulnym i spokojnym obywatelem, bo nie zasady decydują w postępowaniu człowieka, ale osobiste położenie, jego stan materialny. One to wytwarzają pewną dążność i decydująco wpływają na udział danej jednostki w ogólnym społecznym ruchu.

Dążność rządów, które swoim wpływem zaponować chcą nad wychowaniem młodzieży a przeto wzmocnić własne stronnictwo nie tylko nie jest rozsądną, ale sprzeciwia się ogólnemu pojęciu prawa. Wpływu jaki się zawdzięcza danemu stanowisku, albo jaki wynika z ekonomii społecznej — nie powinno się nigdy nadużywać na korzyść pewnego choćby najsilniejszego stronnictwa. Coby powiedziano n. p. w tym wypadku, gdyby większość jakiejś zwierzchności gminnej, ufając swojej przewadze, — całą opozycyjną mniejszość chciała przemocą wcielić do swego grona — albo nadużywając swej chwilowej przewagi wpływała na nauczycieli, (mając n. p. moc ku temu) by dzieciom szkolnym wpajano zasady jej stronnictwa? Żądanie, aby w szkołach nie szczepiono w dzieci zasad w pewnym oznaczonym kierunku, nie tylko zgadza się z pojęciem prawa, ale w zupełności odpo-

wiada interesom tych, którzy szkoły utrzymują i swe dzieci do nich posyłają. Stronnictwa postępowe powinny wszystkimi siłami zwalczać ten przemożny wpływ, jaki rząd i jego organa na wychowanie szkolne wywierają i to nie dlatego, iżby się miały obawiać osłabienia swego własnego wpływu, ale dlatego, iż nie może być obojętną rzeczą stronnictwu, czy zapatrywania jego rozpowszechniają się wśród zbiegów, którzy tylko z nienawiści i oburzenia na ucisk i bezprawia przechodzą do innego obozu, albo czy też wzmacniają się i potężnieją siłą przekonania, pozyskują coraz więcej spokojnie myślących zwolenników.

## Niech mówią fakta!\*)

### I.

Urywek z życia nauczycielki.

Nauk elementarnych i przygotowawczych na kurs pedagogiczny udzielał mi mój ojciec, który był nauczycielem w Brzeżanach.

Po ukończeniu kursu pedagogicznego we Lwowie i z dniem egzaminu otrzymałam patent na nauczycielkę do szkół 4. klasowych. Wtedy ojciec mój już nie żył, a matka moja, jako wdowa otrzymawszy 11 złr. pensyi, żyła w niedostatku. Zmuszoną zatem byłam zająć miejsce bezpłatnej nauczycielki przy szkole żeńsk. w Brzeżanach i mieszkając z matką, obłożnie chorą, pracowałam w szkole a więcej jeszcze na lekcjach prywatnych ile mi sił starczyło, by choć

\*) Pod tą rubryką umieszczać będziemy bez komentarzy nadsyłane nam artykuły, stwierdzające korupcyę w zawodzie nauczycielskim, jak nie mniej istnienie rozwielnionego systemu profesyjnego.

## DLA IDEI.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA NAUCZYCIELSKIEGO

napisał ALEKSANDER BORUCKI.

(Ciąg dalszy).

Ta para oczu należała do młodego i ślicznego dziewczęcia tryskającego życiem i wdziękiem, jak świeżo rozwity pączek róży. Stała ona w oknie i dotąd nie opuściła swej czaty, dopóki ostatni odgłos pieśni nie rozwiął się zupełnie w przestrzeni.

Starzec wracając z pod Wawelu, przechodził właśnie koło niskiego domku, gdy dziewczę stało jeszcze przy oknie, zapatrzone w dal, z wzrokiem zamglonym łzami i szeptające do siebie bezwiednie: „kochany, kochany mój Adam...”

Przystanął starzec, niepostrzeżony nawet i dopiero głośno wyrzeczone słowa wyrwało je z zadumy.

— Tak, słusznie, dziecko moje, kochany ten Adam... Jaki ogień w tych młodych piersiach, jaki duch, jaka szlachetność. Choć to wszystka prawie młodzież poczciwa i serdeczna, Adam ich prześciga daleko... Jeżeli tamci sokoly, on orzeł pośród nich... Poczciwość i serdeczność, piękna to rzecz, cenne przymioty, ani słowa — ale to nie wszystko...

— Panie Broniec — przerwała dziewczyna, która z początku tem nagłym zjawieniem się starca pomieszana, teraz dopiero odzyskała równowagę i niby gniewną była za ta najście — to nie pięknie podsłuchiwać pod oknami, a fe!

— Nic to, dzieciątko, nic to. Nie podsłuchiwałem ci ja, o nie; Bóg świadkiem. Ale cóż ja winien, że mię jakiś geniusz dobry przywiódł na tę ścieżkę w chwili...

— No, no, dosyć już, dosyć! — przerwało znów dziewczę, zapłnione po uszka — jeżeliś pan co słyszał, to źle usłyszałeś... — i chcąc zwrócić rozmowę na inny temat, zapytało pośpiesznie:

— A gdzie kwiaty, panie Broniec? Tak to pan dotrzymujesz słowa. Miały być we wtorek, a dziś już czwartek, przynajmniej u mnie.

— Obiecał, że w piątek — a dziś już sobota! Zawód na początek — piękna mi robota! — począł na to deklamować staruszek, uśmiechając się dwuznacznie i pomrugując oczami.

— E, bo ucieknę! — zawołało dziewczę — cóż to znowu. Czy pan nie wygrał przypadkiem terna że w takim szczególnym humorze? Pytam się jeszcze raz, gdzie kwiatki?

najskromniejsze i najniezbędniejsze potrzeby zaspokoić. Po dwóch latach matka moja umarła, a ja pozostawszy sierotą, odziedziczyłam w spadku znaczną liczbę długów, w czasie słabości matki pozaciąganych. Otrzymałam wtedy posadę młodszej nauczycielki w Haliczu z płacą 150 zlr. Po 15. latach służby doszłam jednak do 270 zlr. Jak rozkoszowałam przez 15 lat z płacy 150 zlr. z których i długi spłacałam, łatwo osądzić. Mimo tego pracowałam z zapalem i zaparciem się, nie utyskiwałam i nie narzekałam, gdyż uśmiechało mi się z porządku rzeczy „spes succedendi“, czem mnie zawsze pocieszano tak ze strony prywatnych osób w miejscu, jak i ze strony Władzy szkolnej. I rzeczywiście, nadzieja na to „spes succedendi“ mogła być nie płonna, *gdyby nie korupcja i protekcja* — te dwie plagi tak obficie u nas kwitujące. Po przeniesieniu bowiem miejscowej starszej nauczycielki, a dotychczasowej mej kierowniczką, w stan spoczynku, aczkolwiek powierzono mi kierownictwo szkoły tymczasowo, w krótkie „in mandatis p. radcy Baran...“ odebrano mi takowe i oddano jego *kuzynce*, która za ledwie kilkanaście miesięcy w zawodzie nauczycielskim służyła. Rozpisano co rychło „pro forma“ konkurs i zamianowano kuzynkę tę stałą kierowniczką, a ja po 16-tu latach beznagannej służby, zostałam tem, czem byłam dotąd — t. j. nauczycielką młodszą z płacą 270 zlr. bez żadnego pięciolecia.

Świeżo upieczona kierowniczka, mając po 2 niecałych latach służby zawodowej 500 zlr. płacy, pomieszkanie, opał i usługę a w dodatku kuchynia radcy szkolnego, rządziła bardzo despotycznie jak sam Bismark — a ja nieszczęśliwa i zdesperowana dźwigałam przeznaczone mi — już nie wiem od kogo — brzemie

— Wandeczku, koteczku, nie gniewajże się na starego dziadusia. Kwiateczki dziś będą wieczorem. Wcześniej nie mogłem... reumatyzm trzymał mię w domu jak więźnia; ledwie mi dziś z celki mojej wysunął. Wieczorem sam je przyniosę, jak Wandeczkę kocham... Szlacheckie słowo... Ale Bogiem a prawdą co też tobie po kwiatkach, kwiatuszku najbarwniejszy... Taż one błędną w obec tych habrów twoich lilij i róż...

— Ha, ha, ha — rozśmiała się Wanda — słusznie to mówią, że w starym...

— piecu dyabeł pali — dokończył Broniec. — Niech będzie, a przeciw swoje wypowiem. Może to w oczkach twoich i śmieszne; cóż robić, gdy serce, choć jak mówisz stare, jeszcze nie wyschło zupełnie, gdy wdzięk i świeżość nie są mu obojętne. Nie chwaleb broń mi Chryste; nie pochlebiam, bo i w jakimż celu; mówię co myślę i czuję... Pan Adam piękniejby to wyraził i jakośby to ładniej z ust jego karminowych brzmiało, jakoś dźwięczniej i pieśczętliwiej, o wiem, wiem — ale proszę przyjąć co i odemnie... Czemu chata bogata, tem rada... Proszę przyjąć jakby od tatusia, który, świeć mu Panie, tylokrotnie to

co raz dalej cierpliwie, zdając się na Opatrzność Boską.

Ale kierowniczka ta, mimo tak sprzyjających warunków bytu i zapewnionej protekcji w krótkim czasie umarła. — Lecz mnie i teraz opróżnionej posady nie dano, ani nawet tymczasowo, — gdyż na komendę p. radcy Baran.... powołano *drugą jego kuzynkę* a siostrę zmarłej, na kierowniczkę tej szkoły, chociaż jeszcze i egzaminu kwalifikacyjnego nie miała. W krótkim czasie zdała ona egzamin — rozumie się z odznaczeniem — bo przecież inaczej być nie mogło — rozpisano znowu „pro forma“ konkurs i zamianowano ją stałe. Wnet też znalazł się i adonis na męża dla niej w osobie nauczyciela, którego sprowadzono tu ze wsi i mimo skarg przeciw niemu o gburowate zachowanie się względem Władz szkolnych wniesionych, osadzono stałe przy tutejszej szkole męś.

Tak rozwielniożniwszy się pani kierowniczka — kuzynka radcowska przewyższała w energii urzędowania zmarłą swą siostrę — żaden bowiem satrapa nie dokonałby tego, co ona ze mną biedną i z nikąd pomocy nie mającą dokazywała. Jakoż po 9 cio miesięcznej takiej tyranii zmuszoną byłam ustąpić z zajmowanej posady i przeniosłam się do szkoły 1. klasowej w Opryszowcach. Tu dopiero mimo obojętności ludu wiejskiego do oświaty, odetchnęłam swobodniej, tu uśmiechnął mi się los lepszej egzystencji i uznania za pracę, lecz niestety nie na długo. Po doprowadzeniu bowiem szkoły do należytego ładu i porządku pod każdym względem a na ostatek po przeistoczeniu jej na 2. klasową, rozpisano konkurs i posadę tę dano innej osobie, mającej dopiero 9 lat służby, a ja po 26-letniej ciężkiej pracy często o głodzie

przedemną powtarzałam... Gdyby był dożył, gdyby był dożył...

Wanda spoważniała na ostatnie słowa i westchnęła ciężko...

— Panie Broniec — rzekła rzewnie i z przymleniem — dziękuję panu za dobre słowa... Tak się ich mało słyszy w sieroctwie... Biorę je rzeczywiście jak od ojca, którego byleś szczerym przyjacielem. Niech panu Bóg odwdzięczy się za tę przyjaźń... bo czemuż ja mogę, ja biedna...

— Zaufaniem, ufnością zupełną — odrzekł Broniec, podając rękę Wandzie i całując w śnieżne jej czołko... Wanda schyliła się, chcąc ucałować rękę pocziwego przyjaciela, ale ten wyrwał ją gwałtownie i widocznie rozrzewniony, nie już nie rzekłszy, szybko oddalił się od okienka.

Drużyna studentów wylądowała tymczasem na przeciwny brzeg Wisły. Tu wnet rozpierzchła się z właściwą młodości swobodą wśród drzew i pól, pojąc się łakomie świeżem, wonnem powietrzem. Jedni przebiegali, skacząc i figlując, szerokie przestrzenie pastwisk i łąk, inni zabawiali się w palcaty, a poważniejsi przechadzali się z dala od szczebiotliwej gromadki, kontynuując w domu rozpoczętą naukę.

i chłodzie, przygnębiona tym ostatnim zawodem po wyniszczeniu fizycznych sił, zmuszoną byłam prosić o uwolnienie od służby i teraz na starość dostałam na utrzymanie 281 zlr. rocznie.

Dzięki p. inspektorowi szkolnemu w Stanisławowie, któremu nie mogłam ofiarować cokolwiek więcej od innych, taką nagrodę otrzymałam za gorliwą i sumienną pracę.

Panowie rządzący! Pamiętajcie, że jest Nemezys do wymiaru nagród i kar!

Stanisławów d. 30 listopada 1896.

*Karolina Łuszczyńska*  
emeryt-nauczycielka.

## List z kraju.

Z jednego z powiatów wschodniej Galicji otrzymujemy następujące pismo p. t.

### „Kierownicy a nauczyciele szkół ludowych“.

Nieszczęśliwy prawdziwie ten zawód nauczycielski! W każdej innej dykasteryi urzędnicy przełożeni, łagodnym a ludzkim obchodzeniem się z podwładnymi, uprzyjemniają im pracę i tem samym zachęcają ich do gorliwego spełniania obowiązków. Z tak przyjaźnie usposobionemi władzami do ich podwładnych stykamy się w każdym prawie urzędzie, tylko nie w szkolnictwie ludowym. Tu kierownik, dosyć często niepewnej konduity (nie włączając ludzi inteligentnych i godnych) stara się swą wyższość okazać podwładnym mu nauczycielom, w sposób oburzający i przechodzący wszelkie granice przyzwoitości, a nawet ludzkości.

Nie myślimy na ten temat długo się rozwodzić,

Adam odbił się od wszystkich najdalej, jakby szukając kogoś w tem ustronnem miejscu. Niebawem ruszył się żywiej, widząc wychodzącego z eleganckiego domku, stojącego wśród drzew w odosobnieniu młodzieńca, który również szybko podążył w jego stronę.

Przywitali się z sobą serdecznie. — Cud widzieć ozwał się przybyły. — Pan Adam Dobrodziej na wilegiaturze, używa siesty, traci bezpowrotnie godzinę „drogiego czasu“ na płoczej zabawce z przyboczną swą armią. Ależ na Jowisza, skąd ci to przyszło? Taż to srogie marnotrawstwo! Jakże zdziwione muszą być księgi twoje, żeś je odbieżył, porzucił; jakżeż zdumiewa się okopconą izdebka twoja, nie widząc cię godzinę całą a może i dwie w swoich objęciach! Wiarołomstwo spełniłeś — drzyj, bo straszna jest zbrodnia twoja!

— Wolne żarty, Zygmunco — odrzekł śmiejąc się Adam. — Istotnie z trudem mi przyszło wysunąć się z mej muszelki; wyciągnął mię jednak gwałtem Marczyński.

— Tłumaczysz się — to ładnie. To przyznanie się korne do spełnionej winy, ale to winy nie usuwa. Zaczynasz smakować w dolce far niente — powoli

lecz podamy nagie fakta i niechaj one świadczą, jak występują niektóre indywidua względem swoich podwładnych.

Byłoby w jednej ze szkół więcejklasowych w większem mieście. Pewnego, z 70 i kilku uczniów z klasy 3, tejsze szkoły, ukarał nauczyciel za brutalstwo staniem na środku. Na drugi dzień przychodzi matka tego ucznia, ze skargą na nauczyciela do kierownika zakładu. Ten, nie zbadawszy sprawy, i czy to powodowany wdziękami kobiecemi młodej matki czy też może czem innem, zapomniał się do tego stopnia, że napadł nauczyciela na korytarzu szkolnym, w czasie przerwy naukowej i w obecności uczniów wszystkich klas, i wspomnianej oskarżycielki podniesionym głosem zawołał: „Czemu pan maltretuje dzieci?! Czy na to pana nadała Rada szkolna, abyś się znęcał nad dziećmi?! Pan jesteś tu dla dzieci, a nie dzieci dla pana! i t. d.“ Nie dość na tem! Po przerwie naukowej, owe indywiduum napada nauczyciela w klasie podczas nauki, i tam jeszcze gorszą scenę mu wyprawia, jak na korytarzu.

Jakie skutki za sobą pociąga takie obejście się przełożonego, i kto na tem najbardziej ucierpi, nie potrzebujemy nadmieniac, bo każdy chociażby nie pedagog, logiczna wysnuje konsekwencyę.

Stwierdzić musimy przytem smutny fakt, że bardzo wielu kierowników i kierowniczek zakładów naukowych obarcza młodszych nauczycieli, a osobliwie praktykantów nadaniem godzin nauki a często nadto i pracami kancelaryjnemi, podczas gdy sami zajmują się sprawami czysto prywatnemi, nie mającemi nic wspólnego ze szkołą, mimo, że ich powinnością jest pracować tylko w nieco zmniejszonej ilo-

złazaronisz się całkiem. Pomyśl tylko, co robisz; zastanów się i trąb do odwrotu — inaczej przepadłeś!

— Ej ty żądalko, nie natrzęsajże się już tyle z mej nędznej istoty. Czy masz mię już za odludka, mnicha, pergaminowego mola? Mylisz się tedy. I ja życie lubię z wszystkiemi jego przyjemnościami; ssalbym jego rozkosze jak Epikur, używałbym jak Sardanapal, ale wiem, że to mię do obranego celu nie doprowadzi — owszem odepchnie od niego daleko. A takbym rad jak najprędzej stanąć u mety. Idea, dla której pracuję i życie pragnę poświęcić, by jej zapewnić zwycięztwo, wymaga odemnie nie zabaw, nie motyliich lotów — ale trudu, potu, zaparcia się siebie.

— Prześlicznie! Widzę: trawi cię gorączka zdobycia palmy męczeństwa. Zaczynam nawet dostrzegać nad głową twoją coś jak nimbus świętości. Maluczko, a będziesz wniebowzięty!

— Nie wiele się pomyliłeś. Zawód mój to męczeństwo i dlatego właśnie gotuję się do niego zawczasu, bym potem, kiedy działać przyjdzie, nie strwożył się i placówki mej nie opuścił tchórzliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ści godzin od zwykłego nauczyciela, i załatwiać osobście sprawy biurowe, bo za te czynności pobierają osobne wynagrodzenie.

Aby podobnym bezprawiom i różnym eksploatacyom sił roboczych młodych nauczycieli, raz na zawsze kres położyć, uprasza się c. k. Radę Szkolną krajową, aby dla dobra oświaty, wydała osobny okólnik do wszystkich kierowników zakładów naukowych, jak mają postępować w obec podwładnych im nauczycieli, i jakie obowiązki wkłada na nich ich urząd.

*Podpisy młodszych nauczycieli.*

## Krytyczna ocena.

(ust. 25, p. t. «Wiatr».)

Ogólne utyskiwania słyszymy w sferach nauczycielskich, iż książki ułożone na podstawie i w duchu „Planów naukowych“ nie odpowiadają doniosłości swego przeznaczenia. Zawierają wiele usterek i błędów tak pod względem formy jak i rzeczy.

Wystarczy tylko nieco skupić uwagę przy opracowaniu ustępu jakiegokolwiek treści, by wykryć mnóstwo niedorzeczności; brak loiki w połączeniu poszczególnych faktów lub całych okresów książkowych, nie wchodząc wcale w przepisy ortografii, interpunkcyi itp.

Za wzór duchowego pokarmu duszy dziecka posłuży nam ustęp wyżej wzmiankowany, a ocenimy, jak jasne i dokładne pojęcia wyniosą dzieci z godziny, na której go opracowujemy.

Przyjdźmy dokładnie odstęp po odstępie i zdanie po zdaniu.

I. Zacinam itd. na stole itd. Szczególne zjawisko! Kupka pyłu i śmiecia utworzyła się na stole, a nie na podłodze, ławie, szafie lub innym miejscu! Wszak nie mówi autor, iż nad stołem zacina ołówek lub rysik... Widocznie stół jego obdarzony siłą czarodziejską, skoro dokonuje niezwykłych rzeczy.

Gdy machnę z daleka chustką i t. d. Machnął (więc raz) z daleka chustką a kupka uleciała w powietrze i spadła na ziemię, lecz jako kupka! — Zatem proszek grafitu lub łupku nie rozleciał się w powietrzu, lecz spadł kupką. Zapewne siła ośrodkowa trzymała cząstki w stanie skupienia; pytanie w jaki sposób ją autor wywołał? — Acha! przez machnięcie chustką!! — Zazdrościć wypada autorowi, iż tak był szczęśliwy, że machnął chustką z daleka, a kupka jego buja już w powietrzu jak chrabąszcz w świetle majowem! Obrabiając ów ustęp w szkole, chciałem koniecznie wywołać to samo zjawisko.. Machnąłem raz chustką, ale kupka jak spoczywała na stole, tak spoczywa, ani się myśli ruszyć z miejsca! — Potęguję swą czynność: macham i macham z daleka, a kupka

nieruchoma leży. Już mi zawiele machać z daleka, bez żadnego skutku!. Zbliżam się i nie z daleka, lecz z bliska machnąłem i macham, a kupka jakby przykuta do stołu. Brakło cierpliwości! Uderzam ją wreszcie chustką; trochy spadło na ziemię, nieulatujać wcale w powietrze, a resztę starłem chustką — zwaławszy ją naturalnie zupełnie!!

Namęczyłem się, zniecierpliwiłem, zawałałem chustkę, a niczego nie nauczyłem, zużyłem tylko wiele drogiego czasu, który można było z pożytkiem na co innego obrócić. Co do tej kupki jeszcze. Wyobraźmy sobie klasę wąską a długą. Pytanie, czy ją dojdą uczniowie z ostatnich ławek? Aby zaś była widzialną dla wszystkich uczniów, musiałaby być niepomiernej wielkości, na co oczywiście trzebaby ściąć kilkanaście rysików lub ołówków. Na cóż znów takie marnotrawstwo i lekceważenie małej wagi przedmiotów?

Przypuśćmy, iż autor w swem doświadczeniu fizycznym był fortunny i kupka pyłu istotnie uleciała w powietrze, ale wyrażenie, iż spadła na ziemię jest absurdum.

Dziecko snadno wykryje fałsz, wie bowiem z doświadczenia, gdy wicher porwie siano z kopicy, to rozniesie je po całej łące. Nie wiem, której odpowiedzi spodziewa się autor od ucznia na pytanie: „Co zmiotło pył ze stołu? Gdybym się odważył dać to pytanie, otrzymałbym odpowiedź: Chustka p. nauczyciela zmiotła pył ze stołu.

II. Jaka siła trzyma je w powietrzu? Twardy orzech do zgryzienia! Autor nie mówił wcale o żadnej sile. Przypuśćmy, iż pytanie to jest na miejscu, — i tak błędnie zbudowane. Takbym zmodyfikował owe pytanie: „Jaka siła podnosi je w powietrzu? Przecież dmucham ze spodu, zatem siła dmuchania, a właściwie moich płuc podnosi je w powietrze.

III. Z trzecim odstępem wyrwał się autor jak Filip z Konopi. Jest on wcale nie na miejscu. Mówi o wietrze, a nie dał pojęcia wiatru. Odstęp ten powinien następować po V odstępie, bo w nim uczy o wietrze, tak jednak jakby sam nie wiedział co jest wiatr. Dlatego wymijająco mówi, iż poruszone powietrze porywa piórka, to znów, — ruch powietrza zrywa ludziom kapelusze z głowy.

Oceńmy go w porządku książkowym:

Wiatr zerwał... zaniósł... dogonił. Jeśli wiatr zaniósł kapelusz daleko, chłopiec nie potrzebował go doganiać. Kapelusz spokojnie leżał, a chłopiec według własnej woli mógł spieszenie lub powoli podążyć, by go podnieść. Te dwa pojęcia, zaniósł i dogonił: są niewłaściwie użyte i fałszywie rzecz malują.

Pytanie: Co jest ten wiatr? z zasady złe! Jestto pytanie o definicyą, która w szkole ludowej jest wykluczona. Powtóre nie dał pojęcia wiatru, jakiesz

może żądać jego definicyi? Wreszcie grzeszy pho- nazmem „tén.“

Dwa następne pytania: Czy ma on tak silne ręce? czy biegnie nogami niewidzialnymi? wiele mówią o autorze. Przenieśmy się w położenie dziecka, które ma te pytania odpowiedzieć! Słyszy małeństwo o silnych rękach i niewidzialnych nogach u wiatru, więc imaginuje sobie ów wiatr jako jakąś fantastyczną postać — jako upiór, lecz dziwnego kształtu, bo o rękach i nogach, a pozbawiony reszty składowych części fikcyjnego ciała. Błąd jeszcze i na tem polega, iż są to pytania rozjemcze, na które możliwe są dwie odpowiedzi „tak“ lub „nie“. Takich pytań zaś szkoła ludowa unika.

IV. W odstępnie tym napotykaemy niewłaściwy wyraz „ciśniesz“ powietrze. Przez wyraz cisnąć, rozumie się, którą wywiera ciało jakieś na powierzchni innego, lecz ze wszystkich stron. Tak. np. prasa hydrauliczna cisnie na siano w niej do sprasowania przeznaczone. Gospośia cisnie ser w prasie, a introligator nakleja książkę. Gdy dmucham, siłą moich piersi nie cisnę wcale powietrza, tylko poruszam powietrze, które jest przed memi ustami. Zamiast wyrażenia „pchasz je dalej“ użyłbym „posuwasz je dalej“. Według mego zdania wyraz „odrobina“ jest prowincjonalizmem, a jako taki przeciwny duchowi czystego języka i stylu. Lepiej powiedzieć „częstka“.

V. Tak samo machnąwszy chustką itd. Zaczyna autor od zdania porównawczego, tylko niewiadomo z czem porównywa. A wiemy! Dmucanie ustami do machania chustką!! — Dalej mówi: Płynąca woda porywa żdźbła słomy i trzaseczki. Skąd się wzięły trzaseczki na rzece — to chyba autor mógłby nam wytłómaczyć! — Widocznie autor dla rozrywki lub obserwowania zjawiska, rzucał trzaseczki na wodę, lub rąbał drzewo nad rzeką. Dzieci widziały nieraz, iż rzeka porywa i unosi suche patyki, chrust, zielsko, a nie suche trzaski.

Słaby potoczek niesie małe polana. Znów niedorzeczność! Autor ustępu widocznie spadł do nas z księżycą, kiedy codzienne zjawiska opacznie przedstawia. Przysiągłbym iż uczeń lubiący się zastanawiać, zapytałby nauczyciela: proszę pana, czy to nie marnotrawstwo rzucać polana w potok; lepiej spalić je w piecu! — To zdanie w ten sposób należy zmodyfikować: „słaby potoczek niesie tylko małe kawałki drzewa“ Dalej mówi w temsamem odstępnie: „porywa lekką plewę“. Czy są i ciężkie plewy?! W dalszym ciągu bawi się w peryfrazę: silniejszy trochę ruch powietrza zrywa ludziom kapelusze z głowy, zamiast silniejszy trochę wiatr zrywa ludziom kapelusze z głowy.

VI. Otwieram okienko i t. d. Spostrzegam i t. d.

Pyszna loika. Dlatego ciśnie się powietrze zewnętrzne do izby, że trzymam piórko w oknie; gdy więc piórko usunę — to i powietrze przestanie się wciskać do izby. — Tak należałoby powiedzieć: Spostrzegam, iż piórko pochyła się na wewnątrz, z tego wnoszę, iż powietrze zewnętrzne wciska się do izby. — Zamiast wyrażenia „ciągnie“ powietrze do izby, lepiej powiedzieć, zimne powietrze płynie dołem do izby.

Końcowe zdanie: Zimny idzie dołem, ciepły górą, — nie zaznaczone dokąd idzie jeden, a dokąd drugi.

VII. Podobnie jak w izbie i t. d. różne wiatry. Czy to prawda, iż w izbie są różne wiatry? Autor wykazał w izbie tylko dwa wiatry t. j. ciepły i zimny. Iż na dworze są różne wiatry to prawda. Wnioskując dochodzimy do następującego twierdzenia: Podobnie jak w izbie są na ziemi różne wiatry. Ponieważ na ziemi są wiatry wschodnie, zachodnie i t. d., stosownie do tego skąd wieją. Widzimy, iż założenie i sąd wynikłe z tego wnioski o wiatrach są fałszywe.

VIII. To zdanie: „Poznacie to po chorągiewce na wieżyczce, należy tak przekształcić: Poznacie to po tem, w którą stronę zwróci się chorągiewka na wieżyczce.

Skąd wieje wiatr w czasie posuchy? pytanie za ogólne. Lepiej spytać: Z której strony świata wieje wiatr w czasie posuchy?

Ostatnie zdanie jest koroną niedorzeczności i częściej gadanini w całym ustępie. Autor pyta się: Przy którym wietrze bywa niebo zamglone i t. d. Na to pytanie nie można dać stałej i dobrej odpowiedzi. Tu przecież trzeba uwzględnić pory roku i miejscowość!

Z.

## Korzyści z ostatniego podwyższenia płac nauczycielskich.

(List z kraju.)

Jakieżto dziwne, podwyższenie płac według nowszej ustawy!! Wszystkim nauczycielom etatowym podwyższono płacę o 50 złr. tak, że zamiast 300 złr. jak dawniej — asygnowano płacę od 1 września 1896. 350 złr. Młodszy nauczyciele rzeczywiście zyskali podwyższenie o 50 złr. ale starsi, którzy mieli 50 złr. procentowe — *stracili* — a względnie nic nie zyskali. I tak n. p. Ja za lat 22 pracy w zawodzie nauczycielskim zyskałem w roku 1892 procentowe 50 złr. według dawniejszej ustawy a więc razem miałem 350 złr. Te 50 złr. zyskane pracą 22 letnią w zawodzie wliczono mi od 1 września 1896 w pierwotną płacę i teraz mam również po podwyższeniu płac zasadniczych 350 złr. t. j. tyle co mój sąsiad pierwszy rok, dopiero pracujący w zawodzie i wielu innych. Nie zazdroścę im wcale, boć to wszystko mało, ale nie sprawiedliwość ta jest mi wcale nie miłą.

Chcę się teraz dosłużyć prawdziwego podwyższenia na nowo trzeba znów drugie tyle pracować a w tym czasie może znów Sejm uchwalić podwyższenie zasadniczej płacy, to się powtórzy to samo co teraz, że mi wliczą to podwyższenie tak, że w 40 roku pracy nauczycielskiej, jeżeli dożyję, będą miał tyle, co i ten który rozpoczął zawód nauczycielski. Piękny horoskop!

Z początku zrozumieliśmy to podwyższenie w ten sposób, że płaca zasadnicza 300 złr. podwyższona będzie do 350 złr. a dodatki procentowe, jakie już który miał z nauczycieli starszych zostają mu i nadal jako prawnie przyznane i latami służby uzyskane. Rozczarowanie nastąpiło! — Już to te nasze ustawy szkolne dotyczące szczególnie płac są rzeczywiście dorywcze — bezmyślne — oparte na niezajomości stosunków i pracy naszej a to tem gorzej, że wprowadzają coraz większy zamęt i rozgoryczenie w nasz zawód.

Weźmy n. p. te 25% po 100 złr. w powiecie według nowszej ustawy. W naszym powiecie dopiero takowe po 35 latach pracy nauczyciel zaledwie uzyskać może, gdy przeciwnie w innych powiatach, jak słyszałem, to i w 12 roku dosięga się tego podwyższenia. W naszym powiecie jest jeszcze jeden wypadek, który rozgorycza niektórych nauczycieli, walczących z biedą i wychowaniem dzieci własnych. Jest bowiem trzech nauczycieli, którzy dawno wysłużyli po 40 lat, ale do tego czasu nie opuścili posad, ani myślą opuścić. To nic — ale każdy z nich ma po 100 złr. procentowe. Gdyby poszli na emeryturę, to te 300 złr. dostaną zaraz inni najstarsi w zawodzie, a rzeczywiście tego potrzebują na wychowanie dzieci.

Władza szkolna powinna tę sprawę unormować dokładnie i ku ogólnemu zadowoleniu nauczycieli, co jedynie i wyłącznie przez system osobowo-klasowy skutecznie można.

## Z PADOŁU ŁEZ.

Do redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ zgłosiła się w zeszłym miesiącu p. Jarocka, wdowa po nauczycielu ludowym, który przerzucany ze „względów służbowych“ po rozmaitych powiatach Galicyi wschodniej, jak: lwowskim, brzozowskim, śniatyńskim, czortkowskim, zaleszczyckim i horodeńskim — zmarł w 27 roku cierniowej służby nauczycielskiej..... nie doczekał się stabilizacyi!!!

Pozostała po nim wdowa bez najmniejszego zaopatrzenia, zwlekła się do Lwowa z pięciorgiem drobniactwa, chcąc ukończyć tutaj t. zw. kurs akuszerski, aby tym sposobem zapewnić sobie i dziatkom swoim kawałek suchego chleba. Lecz Bóg wysoko, a o środki do życia w mieście obcym nie łatwo; cierpi więc biedaczka wraz z dziećmi, które nie rozumiały, co to znaczy „nie ma“ — najskrajniejszą nędzę.

Zrozpaczona wołaniem dzieci o chleb i ciepło, udaje się o pomoc do Towarzystwa Pedagogicznego, **lecz tu jej odmawiają wsparcia dla braku jakiejś formalności.** Chwilowa nadzieja rachunku, tak wskazana niedolą, zawiodła więc biedaczkę, a tu zima i widmo śmierci głodowej.

Skoro najbliżsi, którzy do niedawna liczyli się za opiekunów nauczycielstwa nie przyszli z pomocą nie-szczęśliwej, obowiązkiem jest społeczeństwa i Władzy szkolnej, która rozporządza na cel podobny środkami materyjalnymi, wesprzeć co rychłej ginącą z głodu rodzinę.

W tej myśli odzywamy się do ofiarności Szan. Nauczycielstwa, oznajmiając, że Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w przesłaniu datków dla p. Jarockiej. Datki przyjmuje także Administracya „Kurjera Lwowskiego“ we Lwowie.

## Wiadomości potoczne.

Co świat myśli o naszej oświacie? Gazeta bawarska „Katholische Schulzeitung“ w nrze 50. z grudnia r. z. umieściła o stosunkach szkolnych w Galicyi krótką lecz wymowną notatkę, którą tu przytaczamy dosłownie na pociechę naszych wsteczników:

„Ein grauenvolles, an asiatische Verhältnisse gemahnendes Bild von den Schulzuständen in Galizien entrollte auf Grund reiner Thatsachen und amtlicher Daten im Budgetausschusse des österreichischen Reichsrates der als Referent im Unterrichtsministerium fungierende Hofrat und galizische Abgeordnete R. v. Olexow-Gniewosz. Redner hob u. a. hervor, dass in Galizien 700.000 schulpflichtige Kinder die Schule nicht besuchen können, weil 2500 Gemeinden eine Schule überhaupt nicht besitzen und 400 etatmässige Schulen wegen Mangels an Lehrern gesperrt sind. In 1000 Schulen wird der Unterricht durch unqualifizierte Lehrkräfte erteilt. Der Grund dieses Lehrermangels liegt in der schlechten Besoldung der Lehrer, deren armselige Lage noch dadurch bedeutend erschwert wird, dass sie kostspielige Reisen an die weit entfernten Steuerämter unternemen oder teuren Botenlohn bezahlen müssen, um ihren kärglichen Monatsgehalt zu beziehen. Angesichts solch tief beschämender, barbarischer Zustände möge sich die galizische Landesverwaltung von der ganzen zivilisierten Welt das Haupt verhüllen!“ Ciesz się panie Michale!

Praca nauczycieli ludowych. Władza sanitarna w Lipsku ogłosiła sprawozdanie z badania zdrowia i statystyki wieku 1225 nauczycieli w r. 1895 i oto do jakich doszła wyników:

Na 2225 zbadanych nauczycieli. jest 189, t. j. 16·3% nerwowych, 149, t. j. 12·8% ma chroniczny katar gardła i krtani, 27 cierpienia płucne. 39 niedokrewność, 50 jest nerwowych i zarazem kataralnych, 13 cierpi na inne choroby. Razem jest chorych 495, t. z. 42·6% z ogólnej liczby. Badania lekarskie wykazały dalej, że wiek przeciętny nauczycieli jest 36·9 lat, t. j. wiek największej męskiej krewkości, a mimo to tak znaczny procent (42·6%) niedomaga; liczba procentowa chorych wzrasta z wiekiem w ten sposób, że z nauczycieli w wieku od 20 do 25 lat

było 20·3% chorych, w wieku od 30 do 25 lat 41·2% chorych, wreszcie w wieku od 40 do 50 lat 49·4% chorych. Sprawozdanie lekarskie kończy się opinią, że stan zdrowia nauczycieli, w porównaniu z innymi zawodami, jest gorszy, że stan zdrowia pogarsza się wskutek zajęć zawodowych, wreszcie że z tych powodów nie jest rzeczą wskazaną wkładać na nauczycieli większą liczbę godzin zajęć obowiązkowych, ponad 25 godzin tygodniowo.

**Emigranci z zawodu nauczycielskiego:**

Marya Dobrzańska, nauczycielka w okręgu lwowskim zamiejskim, chcąc się uwolnić od sekatur i przenoszenia niemal co rok z miejsca na miejsce, wstąpiła do klasztoru według reguły św. Franciszka i dziś jest zarządczynią domu pracy we Lwowie przy ulicy św. Piotra.

Rozalia Blasówna opuściła zawód nauczycielski po 25. latach służby, nie mogąc się doprosić stałej posady. Była nauczycielką przy szkole wydz. żeńsk. w Samborze a później prowizoryczną w okręgach: śniatyńskim, przemyskim i stryjskim

Teofil Nestorowicz, nauczyciel szk. wydz. w Samborze, później prowizoryczny po kilka lat w okręgach: drohobyckim, mościskim i kałuskim, nie mogąc się doczekać stałej posady opuścił zawód nauczycielski po 10. latach służby i dziś pracuje na własnym kawałku roli w Mistkowicach.

**Szczegółowe sprawozdanie** ze Sejmu o sprawach szkolnych, umieścimy w przyszłym numerze.

**Składki.** Dla ociemniałych kolegów mianowicie L. Śnieszka nadesłali: pp. Nauczyciele okręgu sądow. stryż. 3 zł. 17 ct., Franciszek Tomeczek 60 ct., Karolina Aleksiewicz 50 ct., Szymon Węgliński 50 ct., Klemens Skimina 1 zł., Jan G... 50 ct., Helena Berezowska 1 zł., N. N. z Ustrzyk 50 ct., W. Schmid 20 ct. — zaś dla Szewczyka pp. Karolina Aleksiewicz 50 ct., Szymon Węgliński 50 ct., Klemens Skimina 1 zł., Jan G... 50 ct., Helena Berezowska 1 zł., N. N. z Ustrzyk 50 ct.

**Część urzędowa**

Rada Szk. krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Ludwika Zuba młod. naucz. 5 klas. szk. męsk. w Sanoku; Wojciecha Małeckiego w Mykietyncach; Kazimierza Fussa w Żuklinie; Tomasz Dąbrowskiego naucz. mł. 5 kl. szkoły męsk. w Nowym Targu; ks. Eugeniusza Kruszyńskiego kat. w 6 kl. szk. męsk. w Śniatynie; ks. Michała Świtenkiego kat. szk. męsk. im. Piramowicza we Lwowie; Teodora Marszulaka w Grabiezu; Franciszka Kruka w Woli Małej; Wandę Lelek w Chabówce; Anielę Janicką w Bączalu Dolnym; Paulinę Kowalską mł. naucz. 2 kl. szk. w Jeziernej; Juliana Tarnawskiego w Kołtowiu; Maryę Niedzielską star. naucz. 3 klas. szk. w Liszkach; Helenę Toczyską mł. naucz. 5 kl. szk. w Młumaczu; Franciszka Grabowskiego w Strzelcach Wielkich; Waleryana Wrześniowskiego w Borusowej; Jana Wanatowicza w Tarnogórze; Gustawa Szajnę st. naucz. 5 kl. szk. w Rudniku; Konstantego Bełtowskiego star. naucz. 5 kl. szk. męsk. w Bóbrce; Eugemę Bielecką star. naucz. i Maryę Lutowską mł. naucz. 5 klas. szk. żeńsk. w Żywcu; Zofię Machalską star. naucz. 4 kl. szk. w Nisku; Wojciecha Stanulę

w Dąbrówkach Breńskich; Franciszka Niklasa w Cieniawie; Ambrożynę Lewicką w Podfilipiu; Klementynę Dolińską naucz. mł. 2 kl. szk. w Wybranówce; Franciszka Wrzeszczyńskiego w Cieplicach Dolnych; Teofila Muchę kier. 3 kl. szk. w Łanach; Szymona Paniczewskiego w Tyszkowcach; Maryę Czudecównę w Zarzeczu; Andrzeja Selwę w Groblach; Piotra Telichowskiego mł. naucz. 5 kl. szk. męsk. w Haliczu; Wandę Szwajkowską mł. naucz. 2 kl. szk. w Kozłowie.

**Kalendarz nauczycielski**  
na rok 1897

zawiera w Iszej części: **Kalendarium**; **Wykaz dni wolnych** od nauki w ciągu roku szkolnego; **Skorowidz** odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; **Interesujące** daty statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicji; **Skład** ministerium wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; **Spis** inspektorów szk. okręg. — II. Część: **Na Przełomie**. — **Na drogach** rozstajnych. — **Dwa pytania**. — **Z dziejów niewoli**. — **Fiat lux!** — **Chronologiczny przegląd** historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicji od r. 1859 do r. 1896. — **Numer okazowy „Szkoly“**. — **Pacierz galicyjskich nauczycieli**. — **Omyłki druku**, wyjęte z roczników „Szkoly“. — **W jaki sposób** może nauczyciel otrzymać wyższe koszta przeniesienia? — **Bezpłatne ogłoszenia**. — **Domyślniki**. — **Część** gospodarza.

Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 30 ct. Kto złoży całoroczną przedpłatę w kwocie 4 złr. otrzyma **Kalendarz gratia i franco**.

**Kompletne roczniki „Szkolnictwa“** z roku 1894. 1895. 1896. po cenie 4 złr. nabyć można na spłaty wedle umowy w Administracji „Szkolnictwa“.

Biuro Administracyjne **„Wędrowca“**  
we Lwowie, plac Maryacki liczbą 4, hotel Europejski  
przyjmuje przedpłatę na

**„WĘDROWIEC“**

największe, najzobowiązujące i najtańsze czasopismo tygodniowe  
ilustrowane polskie wychodzące  
w WARSZAWIE.

**Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.**

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy  
mają prawo otrzymać **wspaniałe premium**

**„PISMO ŚWIĘTE“** Starego i Nowego Testamentu  
zawierające przeszło 1000 ilustracji.

Albo **wysoko wartościowe premium**

**„Wielką ścienną mapę Europy“**

Najdokładniejszą z polskimi nazwami i siecią linii kolejowych — składająca się z **9 wielkich arkuszy**.

Cena księgarska **„Wielkiej ściennej mapy Europy“** na pięknym papierze welin, **20 złr.** Prenumeratorzy **„Wędrowca“** za r. 1897. otrzymają **bezpłatnie**.

Nakładem redakcyi **„Wędrowca“** wychodzi

**Wielki Atlas Geograficzny polski**

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym odnalezienie  
każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr.** w 5 ratach po 4 złr.  
lub pojedyncy **eszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystają mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą prenumeratę do 1 lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do **30 złr.**

Warunki prenumeraty

**Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej** *ilustrowanej*

Dla prenumeratorów **„Wędrowca“** w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena **każdego zeszytu** wynosi 65 ct. Miesięcznie wychodzi **po dwa zeszyty**.